



## Postkolonializm Józefa Obrębskiego

Rewolucja myślowa, która się dokonuje w nauce,  
(...) jest (...) odbiciem tej wielkiej przemiany,  
wielkiej rewolucji społecznej,  
jakiej podlega współczesna cywilizacja. (...)  
W oczach naszych w skali światowej  
rozsypują się dawne struktury społeczne,  
oparte na bezwładzie mas  
i na szczyty swoje wynoszące nielicznych.

Józef Obrębski<sup>1</sup>

Prekursora polskiego dyskursu postkolonialnego dostrzegła w Józefie Obrębskim literaturoznawczyni Grażyna Borkowska (Borkowska 2008, 2010). Opisała go jako uczonego, który „nie posługuje się metaforą, nazywa rzeczy po imieniu, bezwzględnie rozprawia się z kresowym mitem” i tym samym „demaskuje kolonizacyjny dyskurs władzy” (Borkowska 2010: 50–51). Uznając go za „mitoburcę”, który „demaskuje pseudowiedzę o polskich kresach, propagowaną przez aparat władzy” (Borkowska 2008: 128–129), skonstatowała:

Jego zasługą jest zbudowanie logicznego ciągu przyczynowo-skutkowego w relacji pan-sługa i postawienie kropki nad i w kwestii genezy kultury kresowej. Kresy według Obrębskiego stanowią przestrzeń władzy narzuconej, nie liczącej się z tubylcami, bezwzględnej wobec ludzi i rabunkowej wobec przyrody (Borkowska 2008: 128).

Analogiczne stwierdzenia znajdujemy u Przemysława Czaplińskiego, który zestawiając Obrębskiego z Danielem Beauvois, nazwał jego *Polesie* „książką rewoltującą” i stwierdził:

---

<sup>1</sup> Obrębski 2022a: 49.

Metodę autora uznać można za pierwsze zastosowanie badań postkolonialnych do analizy kultury kresowej. Obrębski odkrył bowiem kolonialną obcość kultury pańskiej, czyli polskiej, która wytwarzała egzotyczny wizerunek Poleszuków i czerpała z tego wizerunku dwuznaczną satysfakcję, płynącą z uzasadnienia polskiej misji cywilizacyjnej i z obserwowania prymitywnego ludu. Obrębski bodaj jako pierwszy dopuścił do głosu rdzennego mieszkańca Polesia, słuchając go i pozwalając, by „podporządkowany Inny” przemówił (Czapliński 2016: 178).

Na powinowactwo ustaleń Obrębskiego ze współczesną krytyką postkolonialną zwracał z kolei uwagę badacz jego twórczości Marcin Lubaś w analizie studiów uczonego dotyczących etniczności i procesów unaradawiania. Pisał:

Obrębski jak nikt inny spośród polskich badaczy procesów narodowościowych pokazuje unarodowienie jako proces potencjalnie dezintegracyjny, opresyjny i hierarchizujący. W tym względzie wchodzi Obrębski na grunt rozważań, które przyjęło się w dzisiejszych czasach wiązać z myślą postkolonialną oraz badaniami nad dominacją i oporem. (...) Bez wątpienia opis tzw. akcji polskiej na Polesiu może z powodzeniem ilustrować praktyki segregacyjne analizowane w innych kontekstach przez krytyków kolonializmu (Fanon 1967, Memmi 2013). Rozważania Obrębskiego korespondują także z bardziej współczesną teorią postkolonialną spod znaku *Subaltern Studies* (Lubaś 2019: 16).

Zgadzając się z konkluzjami dwojga literaturoznawców i socjologa<sup>2</sup>, przyjrzyjmy się bliżej postkolonializmowi Józefa Obrębskiego – jego wiwisekcji relacji między polską władzą polityczną, administracyjną i symboliczną a lokalnym światem mieszkańców Polesia Białoruskiego i Wołyńskiego, które badał. Postkolonialna lektura jego dzieła, będącego wynikiem badań prowadzonych na tych obszarach w latach 1934–1937, przybliży nas do zrozumienia, w czym zawierało się prekursorstwo Obrębskiego w zakresie stosowania perspektywy postkolonialnej. Bo należy tu mówić właśnie o prekursorstwie, jak Borkowska, a nie jak Czapliński o „pierwszym zastosowaniu badań postkolonialnych do analizy kultury kresowej”. Czapliński sformułował rzecz niezręcznie, badania postkolonialne rozwinęły się wszak dopiero po śmierci Obrębskiego, zmarłego w 1967 roku.

Józef Obrębski, antropolog społeczny z londyńskim doktoratem, posługiwał się językiem i kategoriami swojej epoki. Dyskurs postkolonialny we współczesnym rozumieniu nie był mu – co oczywiste – dostępny. Na tyle jednak, na ile

---

<sup>2</sup> W tym kontekście musi zadziwiać niemająca odniesienia do rzeczywistości opinia o Obrębskim amerykańskiej historyczki Kathryn Cianci, autorki monografii o cywilizacyjno-politycznych uwarunkowaniach międzywojennego Wołynia i Polesia: „Jego podejście do [poleskich] chłopów było bez wątpienia zabarwione kolonialnym wykluczeniem. Chociaż utrzymywał, że rozumie tych ludzi zgodnie z ich własnymi kanonami, Obrębski pozostawał członkiem akademickiej elity, romantyzującym w jakimś stopniu bardziej «prymitywnych» mieszkańców pogranicza wołyńsko-poleskiego” (Cianci 2021: 209; tłum. A.E.). Choć Cianci przywołuje w bibliografii artykuł Borkowskiej (Borkowska 2010), a także mój tekst sprzed ćwierć wieku (Engelking 2001), to jeśli chodzi o prace samego Obrębskiego, odwołuje się wyłącznie do jednego artykułu z 1936 roku (Obrębski 1936a). Swoją wniosek (stereotyp myślowy na temat stosunku „elit” do „ludu”) sformułowała więc bez znajomości tekstów uczonego pisanych z perspektywy postkolonialnej. Szkoda.

ten język i kategorie, zarówno nauk społecznych, jak i dyskursu publicznego, pozwalały mu na myślenie w sposób, który dziś nazywamy postkolonialnym, tak właśnie myślał – co widać w jego pracach o Polesiu, które powstawały w latach 30. i 40. (zob. Engelking 2007). Część z nich ukazała się drukiem przed wojną (Obrębski 1936, 1936a), większość dopiero cztery dekady po śmierci autora, w 2007 roku (Obrębski 2007).

Uwewnętrzniona przez Obrębskiego perspektywa antropologiczna z jej dyrektywą uwzględniania „punktu widzenia tubylca” to nic innego jak upowszechniany od czasu monografii trobriandzkich Malinowskiego fundament antropologii i jej etnograficznej metody. Fundament ten, przyswojony przez ponowoczesnych badaczy i krytyków kultury jako niezbędny składnik perspektywy postkolonialnej, spotykamy w ich pracach w osobie „podporządkowanego Innego” czy też „skolonizowanego”, który przemawia własnym głosem. Obrębski, niewyposażony w ponowoczesne teorie krytyczne, był po prostu – i aż – antropologiem społecznym szkoły brytyjskiej czwartej dekady XX wieku. Co istotne, wśród polskich etnologów jego pokolenia był jedynym funkcjonalistą<sup>3</sup>; jego instrumentarium teoretyczno-metodologiczne stanowiło na tutejszym gruncie przez nikogo innego niepraktykowaną nowość.

Badając postkolonialny aspekt twórczości Obrębskiego, nie da się abstrahować od kolonialnego kontekstu, w którym funkcjonował. W latach 1930–1933 był studentem Bronisława Malinowskiego w London School of Economics, w 1934 roku uzyskał tam doktorat z antropologii społecznej. Nie tylko więc spędził około trzech lat w stolicy największego ówczesnego imperium kolonialnego (lub w jej orbicie, gdy okresowo przebywał poza Londynem), lecz także uczestniczył w seminaryjnej debacie nad zagadnieniami kolonializmu w gronie praktykujących i aspirujących antropologów społecznych, a także osób związanych z administracją kolonialną. Krytyczna refleksja demaskująca kolonialne uwikłanie antropologii jako produktu i beneficjenta europejskiego kolonializmu miała się rozwinąć dopiero cztery dekady później. Za życia Obrębskiego społeczną oczywistością był dyskurs kolonialny. Zanurzeni w nim, na różne sposoby, byli wszyscy: profesor Malinowski i jego seminarzyści, administracje kolonialne i społeczeństwa skolonizowane, aspirująca do statusu imperium kolonialnego odrodzona Polska i jej agendy, takie jak Liga Morska i Kolonialna, syjoniści osiedlający się w Palestynie, a w Polsce przygotowujący się do tego w kibucach i hachszarach, jak również szeregowi polscy koloniści – zamorscy w obu Amerykach czy wojskowi na Polesiu. Porządek ówczesnego świata bowiem był porządkiem kolonialnym (zob. Puchalski 2022).

Seminarium Malinowskiego musiało umocnić intelektualne uwrażliwienie Obrębskiego na kolonialną opresję, które dochodziło do głosu w całej jego późniejszej pracy badawczej, a także w postawie życiowej. Przez większość życia zawodowego działał w głównym nurcie antropologii społecznej, wielorako uwikłanym w politykę imperiów kolonialnych (zob. Kuper 1987: 130–157). Badania

---

<sup>3</sup> Nie biorę w tym miejscu pod uwagę Andrzeja Waligórskiego, który działał w Polsce dopiero po drugiej wojnie światowej, a więc później niż Obrębski.

prowadzone przez niego na Polesiu mieściły się w nurcie antropologii stosowanej, z którym wiązali się wówczas uczniowie Malinowskiego. Obrębski jako jedyny spośród nich<sup>4</sup> pracował wtedy nie w zamorskich koloniach, ale w Europie. Po wojnie, w nowej euroatlantyckiej rzeczywistości, był badaczem postniewolniczej społeczności na Jamajce (z ramienia British Colonial Social Science Research Council), później ekspertem światowej agendy – Organizacji Narodów Zjednoczonych – specjalizującym się w procesach dekolonizacji. W przedwojennej, peryferyjnej Polsce konfrontował się bezpośrednio z jej kolonializmem wewnętrznym i pośrednio – zewnętrznym.

Polska aspirowała wówczas do rangi kolonialnego imperium, które dorównałoby innym w Europie. „Idea kolonialna”, „mocno spleciona z koncepcją tworzenia nowego państwa i kreowania nowoczesnego imaginariusz narodowego” (Litwinowicz i in. 2022: 7), zajmowała umysły i angażowała zbiorowe emocje. Dyskurs kolonialny był intensywnie obecny w polityce i w przestrzeni publicznej, zbiorową wyobraźnię rządził fantazmat Polski jako „wyśnionego międzynarodowego mocarstwa, militarnej i politycznej potęgi” (Litwinowicz i in. 2022: 8).

[S]prawy kolonialne nie były jedynie marginesem życia i spraw publicznych w Drugiej Rzeczypospolitej – pisze badacz tego zagadnienia – przeciwnie – stanowiły istotny ich element, angażując zarówno elity rządowe i intelektualne, jak i dosyć szerokie masy społeczeństwa, zainteresowane możliwością pozyskania posiadłości zamorskich dla Polski (Kowalski 2010: 290)<sup>5</sup>.

W przestrzeni publicznej rzucały się w oczy nie tylko takie slogany, jak „Cukier krzepi”, „Radion sam pierze” i „Nie kupuj u Żyda”, ale też „Żądamy

---

<sup>4</sup> Należałoby tu jeszcze wymienić Feliksa Grossa, który prowadził badania etnograficzne na krakowskim Kazimierzu. Nie zachowały się jednak żadne materiały z tych badań (zob. Kubica 2012).

<sup>5</sup> Tę atmosferę społeczną przybliży fragment relacji z obchodów Dni Kolonialnych w 1938 roku: „Kulminacyjnym punktem (...) «Dni Kolonialnych» stała się niedziela 10 kwietnia, ale już w pierwszych dniach (...) kwietnia na obszarze całego kraju – w zakładach pracy, w fabrykach, w biurach, szkołach, w instytucjach publicznych i społecznych – organizowane były Apele Kolonialne. Wygłaszano liczne pogadanki i odczyty, które, ujmując rzeczowo zagadnienie kolonialne, wykazywały jego doniosłość dla Polski na podstawie ścisłych danych i cyfr, licznych wykresów i tablic, popularyzując to zagadnienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa, zdobywały nowych «pionierów kolonialnych». (...) [N]ie było chyba (...) miejscowości, gdzie by (...) nie zorganizowano imprezy, gdzie by nie podjęto z zapalem rzuconego przez Ligę hasła «Żądamy dla Polski kolonii» (...). Ze wszystkich też stron kraju napływały do Zarządu Głównego LMK liczne depesze, uchwalane rezolucje, opisy przebiegu uroczystości, a wszystkie świadczyły o niebywałym wprost entuzjazmie, o udziale milionów obywateli w «Dniach Kolonialnych». (...) Gmachy i domy przystroїły się w chorągwie narodowe, w sztandary LMK; z murów wołały plakaty i afisze «Żądamy dla Polski kolonii»; barwiły się tysiączne nalepki; z przestworzy spadał deszcz miliona ulotek rozrzuconych przez samoloty. Na placach, skrzyżowaniach ulic wielkie transparenty domagały się dla Polski wolnego dostępu do surowców, domagały się terenów dla ekspansji. (...) Od rana we wszystkich miastach odbywały się uroczyste nabożeństwa, w czasie których wygłaszane były podniosłe kazania okolicznościowe. Ulicami miasta przeciągały wielotysięczne tłumy w imponujących pochodach» (*Po Dniach*: 23).

dla Polski kolonij”. Bardzo aktywna Liga Morska i Kolonialna, której prezesował najpierw generał Gustaw Orlicz-Dreszer, a później generał Stanisław Kwaśniewski (zob. Kowalski 2010: 52–60), działająca w przekonaniu, że „najbardziej słusznym prawem Polski i nieodzowną dla niej koniecznością jest posiadanie własnych kolonij” (*Po Dniach*: 24), w 1939 roku miała prawie milion członków<sup>6</sup>. Była to jedna z najliczniejszych organizacji społecznych w II RP, wspierana przez władze i Kościół katolicki. Liga Morska i Kolonialna „[d]okonała (...) rzeczy zdumiewającej: z idei kolonialnej uważanej początkowo za nierealną uczyniła temat powszechnej dysputy, angażując w nią zarówno elity, jak i liczne rzesze społeczeństwa” (Kowalski 2010: 289).

Polski ekspansjonistyczny program kolonialny miał nie tylko oblicze propagandowe, eksponowane w takich angażujących szerokie masy przedsięwzięciach jak Dni i Tygodnie Morza czy Dni i Tygodnie Kolonialne; miał też aspekt naukowo-badawczy: Liga Morska i Kolonialna współorganizowała ekspedycje etnograficzne między innymi do krajów afrykańskich i współpracowała z muzeami etnograficznymi (szerzej zob. Nadolska-Styczyńska 2007). Naukową podbudowę polskich dążeń kolonialnych zapewniał działający od końca 1937 roku Instytut Naukowy Ligi Morskiej i Kolonialnej, znany również jako Instytut Morski i Kolonialny<sup>7</sup>, wydawca kwartalnika naukowego „Sprawy Morskie i Kolonialne”; poza tym w ogromnych nakładach ukazywały się czasopisma popularne, takie jak główny propagator idei kolonialnej – miesięcznik „Morze”, oraz „Polska Na Morzu” (zob. Kowalski 2010: 62–71). W 1938 roku przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie powstało trzyletnie Studium Emigracyjno-Kolonialne, a w 1939 na Uniwersytecie Jagiellońskim – Międzywydziałowe Studium Kolonialne. Od 1932 roku istniał Fundusz Kolonialny, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych działał referat kolonialny, rząd zabiegał na forum międzynarodowym między innymi o przyznanie Polsce protektoratu nad Liberią „celem zapewnienia naprawdę niczym nieskrępowanego dostępu do surowców” (*Po Dniach*: 25; szerzej: Borkowska 2007, Hunczak 1967, Kowalski 2010, Puchalski 2018). „Instytucjonalizacja kolonialnych snów” (Litwinowicz i in. 2022: 8) była społeczno-kulturową rzeczywistością odczuwalną także na Polesiu; w spuściźnie archiwalnej Obrębskiego znajduje się między innymi dokumentacja fotograficzna obchodów Święta Morza w Pińsku w 1935 roku<sup>8</sup>.

Drugi kierunek polskiej polityki kolonialnej i kolonialnego dyskursu był wewnętrzny, przy czym skoncentrowany głównie na Polesiu. W jeden nierozdzielny splot łączyły się tu kolonizacja, melioracja i polonizacja Polesia<sup>9</sup>. Polesie, po

---

<sup>6</sup> LMiK w 1935 roku liczyła 282 012 członków, a w 1939 już 992 780 (zob. Kowalski 2010: 56–57).

<sup>7</sup> Wcześniej funkcjonował Instytut Naukowy do Badań Emigracji i Kolonizacji (powstał w 1926 roku), później znany jako Naukowy Instytut Emigracyjny (1927), a jeszcze później – Naukowy Instytut Emigracyjny i Kolonialny (1930).

<sup>8</sup> „Obrębski Collection”, Special Collections and University Archives, University of Massachusetts, Amherst, box 41, 42.

<sup>9</sup> Dogłębną, krytyczną monografię poświęcił niedawno temu zagadnieniu Sławomir Łotysz (Łotysz 2021).